

Jasełka „Malańka Miłość zmienia świat...”

Scena I. Piekło

(Na scenie rozwrzeszczane diabełki. Ciągną się za ogony i za rogi. Budzą w końcu starszego diabła, który chrapał sobie w fotelu)

Diabeł Mistrz: Cisza! Co się tutaj dzieje? Ja wam się powydurniam! Siadać i cicho być! *(próbuje usnąć, ale diabełki na chwile tylko milkną, a po chwili znowu rozpoczyna się wrzask)*
No nie. Spać nie dadzą. Ja was nauczę dyscypliny. Chodźcie tu do mnie. Sprawdzę, czego nauczyliście się. *(ziewa)* Jak myślicie, po co jest piekło i po co jesteśmy my – czarci? Boruta, ty pierwszy. Mów.

Boruta: Yyyy. Po to, żeby dokuczać ludziom?

Diabeł Mistrz: A dlaczego trzeba dokuczać ludziom? Pomyśl.... No....

Boruta: Żeby się denerwowali i grzeszyli....

Diabeł Mistrz: A po co mają grzeszyć?

Boruta *(kłania się nisko)* : Żeby nasz Mistrz się cieszył?

Diabeł Mistrz: Tak, a dlaczego twój Mistrz będzie się cieszył?

Boruta: Bo... lubi być w piekle?

Diabeł Mistrz: Nic nie umiesz! Za karę będziesz rozdmuchiwał ogień przez 10 lat. Kto odpowie dobrze? Po co jest piekło i czarci? Może ty, Rokito?

Rokita *(staje i recytuje)*: Piekło i czarci są na zgubę ludzkości. Im więcej dusz zgubimy, tym większa radość będzie w piekle!

Diabeł Mistrz: Brawo, brawo. Bierzcie przykład z waszego kolegi. Wyrośnie z niego wzorowy diabeł.

(na stronie, zwraca się do widowni) Co zrobić, żeby sobie spokojnie podrzemać?

Mmmm..... Może by tak ich wystać na ziemię? Takie uczenie się przez działanie? Nie za młodzi jeszcze? E... Niech się uczą.... Podłości...*(zwraca się do diabełków)*

Mam dla was zadanie. Zejdźcie na ziemię. Rozejrzyjcie się, może uda wam się zgubić jakąś duszyczkę? Jeżeli tu któryś z was przyprowadzi jakiegoś grzesznika, dostanie nagrodę. No, już was nie ma... szybciej, szybciej....

(diabełki znikają, a ich Mistrz spokojnie zasypia w fotelu)

Scena II Pastuszkowie: Jasiek (przebrany anioł), Stach , Józek i Waluś

Na scenie dwa diabełki: Boruta i Rokita. Zima, śnieg. Diabełki chuchają w ręce. Dostrzegają ognisko, a przy nim pastuszków. Idą do nich.

Rokita: Te istoty tam przy ognisku to ludzie. Zaraz ci pokażę, jak łatwo sobie z nimi poradzić. Jedna rozmowa i już prowadzę do piekła! Do kociołka buch i już...

Boruta: Przecież oni nic złego nie robią. Ogrzewają się tylko przy ognisku.

Rokita: No właśnie. Tacy przywoici pastuszkowie. A od czego jesteśmy my? Czarci z piekła rodem? Żeby im ten spokój zburzyć, żeby zaczęli sobie krzywdę robić, nienawidzić, a może nawet odebrać życie?

Boruta: Ale po co? Chodźmy do nich, może się do nich przyłączymy?

Rokita: Zwariowałeś chyba? Z ludźmi chcesz się bratać? Przecież naszym zadaniem jest zaprowadzić ich do piekła! Do piekła! Rozumiesz?

Boruta: Wiem, wiem, Mistrz nas wynagrodzi.

Rokita: Nie możemy ich wystraszyć. Schowaj ogon i rogi (*upodabniają się do pastuszków i podchodzą do nich*).

Rokita: Witajcie chłopcy!

Jasiek: Niech będzie pochwalony! Co to, nie chwalisz Boga?

Rokita (*krztusi się i bełkocze*).....

Jasiek: A czemu to nie odpowiadasz? Zaniemówiłeś?

Boruta: Zęby go bolą. Zmarzliśmy trochę, możemy się ogrzać? Tam, gdzie mieszkamy, są zawsze upały.

Józek: To w piekle chyba! Bo tu o tej porze to zimno!

Boruta: Mmmm. A o czym to gadacie?

Waluś: Widzicie tę gwiazdę? (*wskazuje w górę*) Widzicie, że płonie? To znak, że nasz Zbawiciel przyszedł na świat!

Kolęda

Boruta: To co z tego? Przyszedł to przyszedł... Czego się tak dziwicie? My też przyszliśmy na ten świat z tamtego świata. Głodni do tego.

Stach: A co ty się porównujesz ze Zbawicielem? (*obchodzi go dookoła*) Coś z tobą nie tak... Taki cudak ... czerwone portki... kudły takie....

Jasiek (*węcha*) Dziwnie pachniesz? Smołą jakąś? A twój kumpel czego tak na stronie? Ludzi się boi?

Rokita (*wyniośle*): Mylisz się pasterzu. Nie boję się ludzi. Ja zapewniam im rozrywki. Bardzo zabawny jestem.

Stach: Jakoś tego nie widać? Chodźcie, zapraszamy do ogniska. Posilcie się z nami. Chleba i sera wystarczy dla wszystkich.

Waluś: Dziwny wieczór. Najpierw ten dziwny Jasiek ... Teraz następni dwaj...

(Słychać anielski śpiew, płonie gwiazda, diabełki się kurczą)

Anioł Jasiek: Oto narodził się nam Zbawiciel! On zbawi świat i uwolni od zła! Radujmy się wszyscy.

Józek: Patrzcie chłopaki, jak gwiazda jasno świeci! Jaki piękny śpiew! *(klękają)*

Anioł Jasiek: Nie marnujmy czasu! W drogę! Do Betlejem.

(w tym czasie Rokita wyjmuje telefon komórkowy i dzwoni)

Rokita: Idźcie sami. My was dogonimy. *(pasterze odchodzą, a diabełki zostają, Rokita zwraca się do Boruty)* Nasz Mistrz zaraz tu przybędzie!

Zjawia się Diabeł Mistrz

Diabeł Mistrz : Bardzo ciekawe to, o czym mówisz Rokito. Gdzie ten ... niby Zbawiciel narodzi się?

Boruta: E tam.... No to co? Tu tak zimno, nieprzyjemnie. Czy możemy już wracać do piekła? Przrzekam, że będę już grzeczny!

Diabeł Mistrz: Ty leniu! Ty nieuku! Nie wiesz, że jeżeli ten Zbawiciel narodził się, to ludzie mogą się zmienić? Piekło przestanie być potrzebne, a wtedy co z nami będzie?

Rokita: On nadaje się tylko do zamiatania piekła. Powiedz, co mam robić, a przekonasz się jakim pojętnym jestem uczniem.

Diabeł Mistrz: Po pierwsze. Króla Heroda trzeba namówić, żeby wymordował wszystkie dzieci. Wtedy będzie naszym honorowym gościem. Po drugie. Nie możecie dopuścić, żeby ludzie uwierzyli w tego Zbawiciela. Wtedy będzie więcej gości w piekle.

Boruta (do widowni): Jakież dzieci mają zginąć? Nie podoba mi się to. Jakiegoś króla kusić? Wolałbym popsocić w piekle.

Rokita: Udajemy się na dwór Heroda. Będziesz z nas zadowolony mistrzu!

Kolęda o królu Herodzie

Scena III

Na dworze Heroda

(Herod w koronie siedzi na tronie. Trzyma berło w ręce. Przed nim Rokita i Boruta przebrani za kupców, składają królowi bogate dary: klejnoty, złoto i koronę)

Rokita: Przyjmij panie od nas te dary. Są one dowodem naszej miłości i wierności.

Boruta (*ziewając*): Tak, tak. Jest tak, jak on mówi.

Herod: Z radością przyjmuję. Bardzo się cieszę, że mam takich wiernych poddanych. Uwielbiam prezenty, złoto, klejnoty. I ta zupełnie nowa korona (*mizdrzy się do lustra*). Siadajcie i opowiadajcie, co tam słyhać wśród mojego ludu?

Boruta: Że jesteś okrutny i możesz wymordować wszystkie dzieci.....

Rokita (*szybko*): Nie słuchaj panie mojego towarzysza. On tak sobie lubi pożartować. To nieprawda... Wszyscy cię kochają, opowiadają sobie, jaki jesteś urodziwy, mądry, szlachetny..... Tylko.... Ale to chyba nieprawda.... (*Boruta otwiera ze zdziwienia usta*)

Herod: Co takiego? No mów, mów szybciej! Jestem bardzo ciekaw.

Rokita: Mówią też, że szkoda takiego dobrego króla, bo już niedługo jego panowanie się skończy.

Herod : Co mówisz?

Rokita: Tak tylko sobie plotkują pewnie. No wiesz panie, zajęcia teraz nie mają, więc takie bajki opowiadają.

Herod: Mów dalej!

Rokita: Oj... mówią, że jakiś król nad króle się narodził, który cię pozbawi twego panowania!

Herod: Prawda to?

Boruta: Nieprawda! On to wszystko zmyśla! (*Rokita wyciąga swój ogon i chłoszcze nim Borutę po rękach, cicho szepce mu do ucha, ale tak, żeby widzowie słyszeli*): Jak się jeszcze raz odezwiesz, to tak cię rogami pokłuję, że popamiętasz!

Herod: O czym tak szepiecie? Co to za sekret? Mów głośno, mój przyjacielu.

Rokita: Wybacz królu. Mój towarzysz źle się czuje, to twój majestat tak go onieśmielił, że jakieś głupoty wygaduje.... Otóż ludzie mówią, że ten król pozbawi cię władzy, panowania. Mówią, że szkoda byłoby stracić takiego dobrego władcy... jak ty.

Herod: Tak mówią? Ale gdzie ten niby – król urodził się?

Rokita: W Betlejem, królu. W Betlejem.

Herod (*chodzi w kółko i głośno myśli*): No to przecież... w tej sytuacji ja muszę....

Rokita: Co musisz, panie?

Herod: Muszę wymordować te wrzeszczące dzieciaki.

Boruta: Co? Tyś oszalał chyba! (*Rokita zatyka mu usta dłonią*)

Rokita: Nie martw się tym. Urodzą się nowe... A ty będziesz władcą tak długo, dopóki nie umrzesz...

Herod: Tak... Chętnie zatrzymałbym cię na dworze, jako swojego doradcę.

Rokita: Nam trzeba udać się w dalszą drogę, a ty już wiesz, co masz robić. Na pewno jeszcze się spotkamy...

Herod (wychodzi ze sceny): Służba! Przygotować mi zbroję. Jedziemy ratować królestwo. Wymordować wszystkie dzieci. To zdrajcy!

Na scenie zostają diabełki

Boruta: Przecież on to zrobi!

Rokita: A co, może żal ci ludzi?

Boruta: Ja diabeł, nie mogę zrozumieć, czemu te niewinne dzieci muszą umrzeć.

Rokita: O nich nam nie chodzi, ale dusza Heroda do nas należy! Nasz Mistrz mnie wynagrodzi, ale ty będziesz czyścił wszystkie brudne kąty w piekle, za twoją „pomoc”.

Boruta: Ja spokojny diabeł jestem. Jak ktoś jest zły to i tak trafi do piekła. A kuszenie to mi nie wychodzi... (*nastuchuje*) chyba ktoś idzie.

„Kolęda o trzech królach” Na scenę wchodzi trzech królów: Kacper, Melchior i Baltazar.

Kacper (zdejmuje koronę i siada pod drzewem): Odpocznijmy trochę. Zmęczony jestem bardzo. Tchu mi brakuje. Napiłbym się wody... Żeby ktoś odrobiną chleba poczęstował...

Melchior (siada koło niego): Pusto tu wszędzie, gdzie tu ludzi szukać?

Baltazar: Nie narzekajcie. Gwiazda coraz mocniej świeci. Na pewno to już blisko!

(słychać tętent koni, na scenę wchodzi uzbrojony rycerz, diabełki przyglądają się temu z ukrycia)

Rycerz: Hej, wędrowcy! Nie wiecie, gdzie narodziło się to Dziecię, o którym mówią, że będzie królem nad królami?

Kacper: Właśnie idziemy.... (*nie kończy, bo Melchior wpada mu w słowo*)

Melchior: Właśnie idziemy sobie i nie wiemy o czym mówisz?

Baltazar: Dlaczego Go szukasz?

Rycerz: Nasz król Herod, wydał rozkaz, żeby wymordować wszystkie dzieci. Sprawdzam, czy przypadkiem, jakieś nie zostało! *(w tym czasie Boruta odpina mu szablę, a przymocowuje diabelski ogon).*

Kacper: Co za okrutny król rządzi tym krajem. Dzieci każe mordować!

Rycerz: Jak śmiesz tak mówić o królu Herodzie. Wy też zginiecie ! *(zamiast szabli wyciąga diabelski ogon, ogląda go, królowie śmieją się z niego).*

Melchior: Tym narzędziem to nam krzywdy nie zrobisz.

Baltazar: Raczej sobie. Już cię czarci naznaczyli!

Kacper: Nam czas w drogę. A tobie chyba też czas w drogę... do piekła!

(W tym czasie zjawia się Rokita i popycha rycerza za scenę. Królowie idą, a na scenie zostają diabełki)

Rokita: Niepotrzebnie się wtrącałeś. Trzeba było poczekać. Zabiłby jeszcze tych trzech. Kiedy ty się w końcu nauczysz być diabłem!

Boruta: Mało złego zrobił jeszcze? Słyszałeś, że mordował małe dzieci?

Rokita: Słyszałem. Dobrze robił. Zobaczysz, jaki ubaw będzie w piekle. Przecież on za to zapłaci!

Boruta: Nie podoba mi się to.

Rokita: Chodźmy za tymi trzema. Oni chyba zaprowadzą nas do tego króla....

(Kolęda, szopka, pastuszkowie, trzej królowie. Wszyscy składają dary).

Scena IV Szopka

Stach: Witaj nam Królu. Pokłon ci składamy i dary. To co mamy najcenniejszego: chleb, ser i osetkę masła.

Józek: A ja zagram ci kołysankę, żebyś zasnął smacznie. *(gra kolędę, „Li li laj”, aniołki wtórują).*

Anioł Jasiak *(zdejmuje kubrak i porządkuje swój anielski strój, podnosi skrzydła)*

Waluś: O rany! Co za dziwy! Nasz towarzysz to anioł, przed nami Dzieciątko, które zbawi świat. Co za dziwna noc!

Anioł: Dobre z was chłopaki. Zasłużyliście, żeby pokłonić się Dzieciątku. Potężni królowie też przybyli: Kacper, Melchior i Baltazar. Też chcą pokłonić się swemu Królowi.

(królowie klękają i pochylają głowy)

Kacper: Pokłon ci składamy, Królu nasz. Oto nasze dary: złoto, kadzidło i mirra. To znak, że Tyś najpotężniejszym ze wszystkich władców.

(Na stronie Rokita i Boruta przyglądają się tej scenie. Rokita odwraca się dumnie i odchodzi, a Boruta, wchodzi na czworaka i kuca w kąciku. Zauważa go Anioł Jasiiek)

Anioł Jasiiek: A ty co tu robisz? Mało ci piekła i tych czarcich sztuczek, którymi gubisz ludzi?

Boruta: Ja jeszcze nikogo nie zgubiłem. Zaraz sobie pójdę, ale pozwólcie mi tu troszeczkę pobyc. Popatrzeć na Dzieciątko. Takie malutkie i bezbronne, a nasz Mistrz tak się go bał, a Herod kazał wymordować wszystkie dzieci.

Maryja: Nie bój się. Zostań, jeśli chcesz. Twój Mistrz boi się miłości, bo to ona zmienia ludzi.

Anioł Jasiiek: I co my z tobą zrobimy? Do piekła cię już nie przyjmą, a do nas nie możesz dołączyć?

Maryja: Mój Syn go nie odrąci. Widzisz, że on woli być przy Nim niż gubić ludzkie dusze?! To jasne. Aniołku, ty wiesz, co trzeba zrobić. Na pewno.

Anioł Jasiiek: Wiem, chociaż to łamanie zasad. *(podchodzi do Boruty, zdejmując mu rogi, odpina ogon, zakłada białą szatę i wręcza mu skrzydła)*. Od dzisiaj zmieni się twoje życie, ale musisz się bardzo starać, żeby zostać aniołem na stałe. Musisz pomagać ludziom, być dobrym.

Boruta: Będę się starał.

Anioł Jasiiek: To się okaże. My - anioły ciężko pracujemy. Może ci nie wystarczy zapału.

Boruta: Na pewno będę dobrym aniołem. Czy mogę pofruwać?

Anioł Jasiiek: Nie, na razie masz stać na straży i pilnować Dzieciątka!

Boruta: Już się robi! *(klęka przy żłóbku, słysząc jęki Heroda)*

Waluś: A co to za piekielne jęki?

Anioł Jasiiek: To król Herod cierpi za swe uczynki. Nie żałujcie go, bo zasłużył na taką karę. Już tam sam Mistrz Diabeł się nim zajął, a jego wierni uczniowie dzielnie mu pomagają.

Anioł: Dzieciątko przyszło na świat. A wraz z Nim Miłość, której tak bardzo potrzebują wszyscy ludzie. Życzymy wam, drodzy goście dużo, dużo miłości od Bożej Dzieciny. Cieszcie się nią i nie pozwólcie, aby jacyś czarci zmęcili ją wam.

Finat

Czułczyce, 21.11.2011r. Anna Kuryluk